

Ks. Jan Śrutwa. *Praca w starożytnym chrześcijaństwie afrykańskim*. Lublin 1983 ss. 322. Towarzystwo Naukowe KUL.

Książkę prorektor KUL, doc. dr hab. Jan Śrutwa, kierownik katedry Historii Kościoła w starożytności chrześcijańskiej (w Instytucie Historii Kościoła KUL) wydał książkę dotyczącą starożytności chrześcijańskiej i zarazem jak najbardziej aktualną. Praca ludzka wprawdzie zmienia swoje kształty w zależności od czasu i miejsca, ale w swej istocie pozostaje ta sama: podtrzymuje i rozwija byt ludzki. Jest też sposobem określonej samorealizacji człowieka. Stąd praca jest jednym z najważniejszych czynników dla dziejów człowieka, a jednocześnie historia ludzka wpływa na taki czy inny kształt pracy. Związek ten wychodzi w sposób bardzo specyficzny właśnie na terenie starożytnego chrześcijaństwa afrykańskiego, wyodrębnionego w swoistą całość, odróżnionego od innych ośrodków, jak od rdzennego imperium rzymskiego, a zarazem tragicznego w swych dziejach. Chodzi tu, oczywiście, o Afrykę Rzymską, nie zaś o Egipt. Czas zaś rozciąga się od w. II do V, a dokładniej od Tertuliana do Augustyna.

Książka wyrasta niejako na skrzyżowaniu dwóch podstawowych osi rozwojowych chrześcijaństwa: *ad extra* i *ad intra*. *Ad extra* to uzależnienie od warunków ekonomicznych, społecznych i zawodowych Afryki Rzymskiej oraz próby chrystianizacji tychże przez pracę. *Ad intra* to wytwarzanie własnego świata chrześcijańskiego przez pracę, przy nieuniknionym procesie pewnej afrykanizacji pracy chrześcijańskiej i Kościoła. Kluczem do tej konstrukcji jest pojęcie samej pracy. Z góry jednak chciałbym zauważyć, że przyjęte od Cz. Strzeszewskiego określenie pracy o charakterze ekonomicznym, gdzie wartości duchowe i pozaekonomiczne są tylko luźno doczepione i niespójne z gospodarczymi, prowadzi do nielada trudności, jeśli nie sprzeczności wręcz. I tak część I książki operuje ekonomicznym pojęciem pracy, a część II — kościelnym (*labor ecclesiasticus*). Trzeba było przyjąć definicję pracy bardziej ogólną i integralną.

Rozprawa składa się, jak już była mowa, z dwu części: chrystianizacja życia ekonomicznego, zawodowego i społecznego w Afryce Rzymskiej oraz Kościół w

Afryce Rzymskiej jako środowiska pracy. Część I (s. 21 n.) omawia uwarunkowania polityczne i społeczno-ekonomiczne procesu chrystianizacji wraz z pewnym elementem zmian, wnoszonych przez chrześcijaństwo w poglądach na samą pracę (rozdz. I s. 25 n.); wkład chrześcijan w tę sytuację pracy w rolnictwie, rzemiośle i handlu (rozdz. II s. 63 n.); w medycynie, szkolnictwie i życiu zabawowo-widowskim, a także w swoistej „kulturze masowej” (rozdz. III s. 91 n), a wreszcie w świecie wojskowym, publicznym i administracyjnym (rozdz. IV s. 121 n.). W rezultacie otrzymaliśmy głębokie i rozległe związanie wszystkich tych dziedzin z kategorią pracy, mimo znacznej szczupłości źródeł.

Część II chce ukazać, że na skutek słabnącej władzy Rzymian Kościół katolicki zaczynał coraz wyraźniej odgrywać rolę niejako alternatywnego państwa zastępczego, co prowadziło z konieczności do powstawania jakiegoś kościelnego „sektora” pracy (s. 155 n.). Kościół znalazł się jakby na rozdrożu pomiędzy oddawaniem schrystianizowanej pracy oficjalnemu czynnikowi państwowemu, a tworzeniem wewnątrz siebie pewnego środowiska pracy wraz z odpowiednimi strukturami społecznymi (rozdz. I s. 157 n.). Przede wszystkim musiał stworzyć jakieś własne, szersze pojęcie pracy „kościelnej”: w liturgii, duszpasterstwie, posłudze słowa, katechizacji, wychowaniu, dialogu międzygrupowym, w zgromadzeniach synodalnych, sądownictwie, współpracy z władzami świeckimi, w wyzwalaniu niewolników, humanizacji codziennych obyczajów itp. (rozdz. II s. 167 n.). Potem przyszedł czas po tej linii na sektor kapitału kościelnego, choć zawsze z rozterką, czy tworzyć zeń zaplecze dla pracy ekonomicznej, czy też podstawę dla akcji charytatywnych (rozdz. III s. 197 n.). Najbardziej po chrześcijańsku sprofilowany charakter „społeczeństwa pracy” miało otrzymać społeczeństwo ascetyczno-zakonne, które z czasem przybierało coraz wyraźniejsze kształty „mikropaństwa chrześcijańskiego” o typie komunistycznym (rozdz. IV s. 237 n.). W ten sposób rozprawa przynosi niezwykle ciekawe odkrycie „pracy kościelnej” i, właściwie, jej sekularyzacji.

Rozprawa historyczna przynosi niezwykle *novum*, ważne nie tylko dla nauki o pracy w ogóle, ale także dla teologii pracy. Praca jest, mianowicie, poznawana zarówno z pism patrystycznych, jak i z pradawnej praktyki chrześcijańskiej, rozpiętej na specjalnym okresie doświadczenia historycznego. Toteż z biegiem lektury uwidacznia się coraz bardziej ewolucja poglądów na samą pracę. Przede wszystkim przybywają nowe elementy pracy: jej wysoka godność, wewnętrzny związek z moralnością, wartość soteriologiczna, aspekt wspólnototwórczy i Kościołotwórczy, prymat przed kapitałem, siła humanizacyjna. Również — być może pod wpływem wielkich Aleksandryjczyków — powstała jakby synteza pracy świeckiej z pracą kościelną, przy czym ta druga miała szczególne otwarcie na prawdę, dobro i piękno. Stąd też płynęły dalsze funkcje pracy: wychowanie człowieka, zwalczanie próżniactwa, uświęcanie pracownika, moralny obowiązek pracy dla wszystkich, ekonomiczna użyteczność pracy intelektualnej, wyzwolenie pracownika, rozwój duchowy i chrześcijański. Szkoda, że cały ten eksperyment społeczny o charakterze chrześcijańskim — tak różny od sąsiedniej Aleksandrii i od Rzymu — upadł pod naporem Wandalów. Zawinił w tym także zapewne brak jedności narodowej Afryki Rzymskiej, brak idei wspólnego państwa oraz hermetyzm klasztorów, które stanowiły mikropaństwka.

Rozprawa wykorzystuje po mistrzowsku wszystkie pisma wielkich afrykańskich pisarzy kościelnych. Mniej są wykorzystane inskrypcje, świeckie dokumenty prawne oraz prawodawstwo kościelne. Ponadto mam wątpliwości, czy nie należało zająć także do literatury pelagiańskiej, która wiązała się w rozmaity sposób także z Afryką Rzymską, a odznaczała się wielką wiarą w siłę pracy ludzkiej. Jeśli idzie o

Historię Kościoła Sozomena, to można było odesłać czytelnika do bardzo dobrego przekładu S. Kazikowskiego ze wstępem pióra Z. Zielińskiego (PAX 1980). Temat podjęty przez ks. Śrutwę nie był dotychczas opracowany, zwłaszcza w takim wymiarze i kształcie. Jest on pionierski w zakresie oddania chrystianizacji życia społeczno-gospodarczego odnośnego rejonu Afryki. Autor wykorzystał ogromną ilość opracowań, ale niemal w całości były to tylko rzeczy pomocnicze: synteza jest jego dziełem własnym. Uważam jednak, że można było zajrzeć jeszcze do niektórych pozycji, które pomogłyby w odczytywaniu ówczesnej doktryny pracy i sytuacji pracy: E. Testa, *Il lavoro nella Bibbia* (Assisi 1959); M. Riber, *Praca w Biblii* (tł. z wł. Warszawa 1979); J. Equiza, *El trabajo en la antigüedad* („Lumen” 27:1978 s. 459-471); R. Bravo Sierra, *Doctrina social y económica de los Padres de la Iglesia* (Madrid 1967); *Aufstieg und Niedergang der römischen Welt* (dz. zb., Berlin 1975 n. — odpowiednie tomy); W. Marshall, *Karthago und Rom* (Stuttgart 1971 — dotyczy czasów chrześcijańskich), a zwłaszcza chodzi mi o „Augustinianum” 17:1977 n^o 1, odnoszący się w dużej części także do Afryki Rzymskiej: *Economia e società nei Padri: proprietà, lavoro, famiglia*.

Dziś coraz częściej, i słusznie, patrzy się na książkę naukową pod kątem stosowanych w niej metod. W naszym przypadku metoda jest nienaganna: ścisła, logiczna, precyzyjna, oparta na wielkiej erudycji, ukazująca wielostronnie i wieloaspektowo rzeczywistość badaną. Autor daje przykład historii „rozumiejącej”, ale ani nie jest przytłoczony faktami, ani nie popuszcza cugli fantazji interpretacyjnej. Umiar indukcyjny jest przestrzegany konsekwentnie. Autor wystrzega się świadomie nawet wyjaśnień *per analogiam* tam, gdzie źródeł nie dostawa lub zgoła ich nie ma, podobnie nie porównuje sytuacji pracy w Afryce Rzymskiej z innymi ośrodkami chrześcijańskimi. To ostatnie stanowisko uważam osobiście za zbyt ostrożne. Wydaje się, że wiele światła mogłyby rzucić choćby krótkie porównania z teorią i praktyką pracy w sąsiednim Egipcie, w Italii, Galii, Syrii, Chaldei czy gdzie indziej. Można wprawdzie sytuację Afryki Rzymskiej uważać za samą dla siebie, ale mimo wszystko istniała jakaś też ciągłość i łączność choćby z resztą imperium rzymskiego. Na przykład nie można twierdzić, że w Afryce Rzymskiej już w tych wiekach był pełny feudalizm (s. 45), zwłaszcza w znaczeniu średniowiecznym. Bez takich porównań trudno nawet uchwycić dobrze specyfikę afrykańską. Prawda, że „praca chrześcijańska” zamknęła się tam z czasem głównie w klasztorach. Ale klasztory były i gdzie indziej, w niektórych, jak w chaldejskich, przebywały całe rodziny. Moim zdaniem, w Afryce klasztory były przedłużeniem duszpasterstwa biskupiego. W Egipcie były one pomyślane jako rodzaj wspólnot państwowych. W Europie zaś miały być oazą „Kościoła duchowego”, o słabej zależności od administracji kościelnej. Toteż w rozprawie narzuca się niedparcie problem wpływów szkoły aleksandryjskiej, które w dziedzinie całego życia kościelnego, a zwłaszcza w teologii św. Augustyna, były olbrzymie. Dlaczego zabrakło ich w temacie o pracy? Czy nie jest to nieraz sprawa tylko poszerzenia niektórych analiz semantycznych, np. czy *negotiores* oznaczają tylko kupców (s. 49)? Z drugiej strony w prostej analizie fragmentów tekstowych uchwycenie jakichś idei bywa dlatego za trudne, że chodzi o idee ogólne, tworzące jakby niewidzialny firmament rozciągający się nad fragmentami życia i poglądów. Tymczasem w rozprawie odczuwa się występujące wówczas tarcia między ascetycznym rygoryzmem antymaterialnym, a pozytywną oceną życia doczesnego ze strony chrześcijańskiej. Kto wie, czy właśnie zwycięstwo owego sekciarskiego rygoryzmu nie spowodowało owej, wytykanej przez pogan, słabości chrześcijaństwa w zakresie życia społecznego, gospodarczego i kultury materialnej. Ponadto Kościół przeżywał mocno dylemat: zamknąć się wyłącz-

nie w sobie (duchowni, hierarchia, klasztory), czy otworzyć się szeroko dla wszystkich, żeby wesprzeć ich życie. Zwracam uwagę, że zbyt uporczywe trzymanie się pism afrykańskich duchownych, zwłaszcza biskupów, grozi jednostronnością i zawężeniem obrazu pracy ludzkiej.

W całości rozprawa jest niezrównana. Daje ona wiedzę wielostronną i źródłową, pełne przedstawienie zjawiska pracy w Kościele Afrykańskim, jej osadzenie głęboko w strukturach życia gospodarczego, społecznego i politycznego, ukazanie wielorakich powiązań historii Kościoła z dziejami świeckimi, obnażenie mechanizmów doczesnej działalności Kościoła itd. Ubocznie wskazuje na pewną nieporadność Kościoła w dziedzinie przejmowania na siebie wielu funkcji społeczności doczesnej, co powinno być przestrożą dla średniowiecza. Wreszcie autor posiada prawdziwy talent pisarski, dzięki czemu książkę w pełni naukową czyta się jak opowieść naocznego świadka tamtych czasów.

Ks. Czesław Bartnik